

MORALNY SENS SEKSUALIZMU

Natura, kultura, płeć, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1969, ss. 294.

Książka *Natura, kultura, płeć* jest zbiorem rozpraw, które podsumowują roczne spotkania i dyskusje o tematyce seksualnej organizowane w katolickim ośrodku Centre d'Études Laënnec. Rozprawy te ukazały się po raz pierwszy w Paryżu w 1966 r. w publikacji *Sexualité Humaine*.

Zasadniczym, choć nie sformułowanym bezpośrednio celem zarówno owych naukowych konfrontacji, jak i będących ich wynikiem prac była próba ustosunkowania się do współczesnych przemian obyczajowych, ochrzczonych przez dziennikarzy sensacyjnym mianem rewolucji seksualnej. Autorzy *Sexualité Humaine* próbują zrozumieć niepokojące ich zjawiska współczesnego seksualizmu, usiłują jednocześnie odnaleźć stały grunt, na którym można by oprzeć moralistyczną perswazję. Zjawiskiem bezspornie pozytywnym jest dla nich fakt uniezależnienia się seksu od potrzeb ekonomicznych, z którym wiązała go tradycja społeczności pastersko-rolniczych, zjawiskiem zaś zdecydowanie negatywnym jest w ich przekonaniu coraz wyraźniejsze emancypowanie się seksu od potrzeb uczuciowych, z którymi wiązała go europejska kultura począwszy od wzorów XII-wiecznej miłości prowansalskiej, poprzez tradycję miłości romantycznej aż po upowszechniony współcześnie model „małżeństwa z miłości”. Objawem szczególnie niepokojącym jest, ich zdaniem, oddzielenie przez współczesnego człowieka życia seksualnego od całokształtu osobowej aktywności. Traktowanie doświadczenia seksualnego jako wyizolowanego z całokształtu życia „aktu higieniczno-rozrywkowego”, „aktu bez znaczenia”, jest w przekonaniu autorów *Sexualité Humaine* zjawiskiem napawającym wręcz obawą o dalszy rozwój człowieczeństwa.

Źródła tego niepokoju nie wyjaśniają jednak autorzy książki przez odwołanie się do wartości transcendentnych. Nie mamy w tym wypadku bowiem do czynienia z religijnym moralitetem, lecz z rzetelną próbą zrozumienia fenomenu „ludzkiej płciowości”. Odrzucenie seksualizmu instrumentalnego, urzeczowionego, higieniczno-rozrywkowego, a opowiedzenie się za seksualizmem traktowanym jako „język miłości” jest tu poprzedzone odpowiedzią na neutralne pod względem aksjologicznym pytanie o to, czym jest w istocie „rzeczywistość płci” u człowieka. Pytanie to stanowi nić przewodnią wszystkich zamieszczonych w *Sexualité Humaine* rozpraw.

Czy wieloznaczny wyraz „płciowy” zawiera w sobie jasną i określoną treść?

Czy uprawnione jest oddzielanie (wzorem średniowiecznych moralistów) instynktu płciowego, niezmiennie wiążącego człowieka ze światem zwierzęcym, od tego, co „wyższe”, „duchowe”, „w pełni ludzkie”?

Czy płeć jest wyizolowaną częścią człowieka, czy też czymś, co dotyczy całego człowieczeństwa? (s. 6-7).

Pytania te mają charakter niemal retoryczny. Odpowiedź na nie udzielona zostaje bowiem już we wstępie poprzedzającym rozprawy. Oto ona:

1) Nie ma możliwości wyodrębnienia z tego, co ludzkie, dziedziny, którą nazwano by seksualną.

2) Rzeczywistość płci u człowieka, choć zakorzeniona w biologii, jest w całej swej strukturze ludzka.

3) Ludzka rzeczywistość płci, nie będąc zjawiskiem wyłącznie biologicznym, wykracza znacznie poza samą prokreację i jest „naznaczona wpływami historii i kultury” (s. 6-7).

Przytoczone stwierdzenia mają rzecz jasną, status hipotetyczny, wstępne ich przyjęcie jest jednak celowe, uzasadnia bowiem określoną koncepcję metodologiczną, prowadzącą do spojrzenia na zjawisko ludzkiej płciowości z wielu różnych perspektyw. Ponieważ rzeczywistość płci nie poddaje się jednoznaczniemu „wypreparowaniu” z tego, co ludzkie, może być oglądana zarówno oczyma biologa, jak historyka, socjologa, etnologa, psychologa, fizjologa czy etyka, stając się w ten sposób przedmiotem wielu dyscyplin badawczych. Ostatecznej odpowiedzi na pytanie, „czym jest rzeczywistość płci u człowieka”, należałoby zatem szukać w hipotetycznym punkcie przecięcia się owych wielorakich perspektyw. Odnalezienie takiego właśnie punktu przecięcia jest zasadniczym, choć odległym celem prac zainicjowanych w Centre d'Études Laënnec. Trud tego poszukiwania nie zostaje także odjęty czytelnikowi książki *Natura, kultura, płęć*, który na próżno szukałby tu jednoznacznych uogólnień. Kolejne rozprawy odsłaniają jedynie różne perspektywy, z których patrzeć można na problemy seksualne.

Część pierwsza książki poświęcona jest płciowości zwierzęcej, jako najbardziej odległemu „zakorzenieniu” ludzkiego seksualizmu.

Część druga obiektywizuje problem, odsłaniając uwarunkowanie historyczne, kulturowe i społeczne rzeczywistości płci.

Część trzecia przynosi rozprawy pisane przez psychologów o orientacji psychoanalitycznej, które odsłaniają subiektywne, indywidualne, „zakorzenione” w seksualizmie dziecięcym piętno płciowości będącej „istotą nieświadomości”.

Część czwarta wreszcie stawia pytanie dotyczące sensu i znaczenia ludzkiej płciowości, formułując kryteria wartościowania moralnego w sferze życia seksualnego.

Przesłanki owego wartościowania wyłaniają się, zgodnie z przyjętą w książce koncepcją, z analiz biologicznych, historycznych, etnograficznych, socjologicznych i psychologicznych. Nie prowadzi to jednakże do etycznego naturalizmu. Dane dostarczane przez te dyscypliny nie stanowią bowiem uzasadnienia dla norm i nakazów moralnych, uznanych za „z istoty swej” pozanaukowe; dane te, rozpraszając jedynie złudzenia płynące z absolutyzowania własnego kulturowo uwarunkowanego punktu widzenia, oczyszczają niejako grunt dla podjęcia określonej decyzji moralnej, podsuwają argumenty przemawiające za koniecznością dokonania moralnego wyboru.

„Naukowe patrzenie na rzeczy wyzwala nas od naiwności z góry narzuconego sensu” — mówi Pierre Antoine i jednocześnie stwierdza, że wyłaniający się z naukowego opisu świat jest „światem bez sensu” (s. 272). Zgodnie z intencjami autora, nadanie znaczenia ludzkiej rzeczywistości jest głównym zadaniem etyki, „choćby bowiem sens nie jest dany ani uznany jednomyślnie, potrzeba sensu nadal istnieje” (s. 273).

Tę samą myśl wyraża we wstępie Gonzague Pierre, mówiąc, że etyka winna być „ujmowana nie od strony kazuistyki czy zakazów” lecz „jako refleksja, która uwalnia od tabu i zmierza do uczynienia z człowieka istoty wolnej od fatalizmu i predestynacji, istoty umiejącej ująć w ręce wodze swego życia” (s. 8).

Skoro jednak stoi się na stanowisku, że uzasadnieniem moralnej powinności nie są wartości względem człowieka i kultury transcendentne, skoro ryzykuje się twierdzenie, że „naukowe patrzenie wyzwoliło nas od naiwności z góry narzuconego sensu”, a jednocześnie stwierdza np., że nie można odwołać się do „natury”

jako kryterium owego sensu, bo „natura” w świecie ludzkim okazuje się także „tworem kultury” — nie „podstawą wartości” lecz „dziełem do wykonania” — to winno wskazać się inne kryterium rozstrzygające o trafności dokonanego wyboru, określić, skąd czerpać pewność, że płciowość winna być raczej „językiem miłości” niż „higieniczno-rozrywkowym aktem bez znaczenia”.

Abel Jeanniére mówi: „Płciowość staje się językiem i dziełem człowieka, dziełem zadaniem, delikatnym, trudnym i pasjonującym [...] od nas i tylko od nas, nie zaś od przypadku zależy, jakie nadamy mu znaczenie” (s. 265). Akceptując te słowa, czujemy wprawdzie spoczywający na nas ciężar odpowiedzialności, lecz pozostajemy nadal zdezorientowani. Poczucie odpowiedzialności płynące z uświadomienia sobie możliwości dokonania wyboru nie wskazuje bowiem kierunku rozstrzygnięć (o czym tak dobrze wiedzą egzystencjaliści).

Denis de Rougemont poszukując racji dla przyjęcia postawy monogamicznej wierności, odwoływał się w swej książce *Miłość a świat kultury zachodniej* do, jak to sam określał, „absurdu wiary”. Każdy bowiem wybór moralny, w ostatecznej swej konsekwencji, był w jego przekonaniu wyborem natury religijnej. Rougemont nie widział możliwości racjonalnych rozstrzygnięć w dziedzinie aksjologii. W książce *Natura, kultura, płć* unika się jednak świadomie odwołania do owego ostatecznego religijnego kryterium, odrzuca się także drogę naturalistycznego uzasadniania norm, nie podejmuje się też próby dedukcyjnego ich wyprowadzenia z przyjętych i nie podlegających dowodzeniu aksjomatów. Ostatecznie więc jednoznacznie opowiedzenie się za traktowaniem seksu jako „języka miłości”, a przeciwko traktowaniu go jako „pozbawionej większego znaczenia rozrywki” sprawiać mogłoby wrażenie wyboru dyktowanego jedynie subiektywnymi preferencjami; wyboru, który pozwalałby na nieustające ponawianie pytania: „dlaczego właściwie mam traktować przeżycie seksualne jako «język miłości», a nie jako pozbawiony większego znaczenia «akt higieniczno-rozrywkowy»”?

Pozostawienie tego pytania bez odpowiedzi, równoznaczne z zezwoleniem na dowolne, dyktowane jedynie indywidualnymi upodobaniami rozstrzygnięcie powyższego dylematu, jest jednakże całkowicie przeciwne intencjom autorów książki.

Poszczególne rozprawy nie pozostawiają wątpliwości co do kierunku wartościowania, są jednoznacznym opowiedzeniem się przeciwko seksualnej anarchii, przeciwko dewaloryzacji seksu, a jednocześnie przeciwko nadawaniu mu wartości autonomicznych. Autorzy książki są zwolennikami trwałych, wiernych, monogamicznych związków kochających się ludzi, dla których seks jest najwyższym wyrazem łączących ich uczuć. Odrzucając tradycyjny religijny dualizm oddzielający to, co „niskie i zwierzęce”, od tego, co „uduchowione i ludzkie”, autorzy *Sexualité Humaine* odrzucają także współczesną świecką, jak twierdzą, wersję owego dualizmu prowadzącą do oddzielenia seksu od całokształtu intelektualnego i uczuciowego życia jednostki.

Książka *Natura, kultura, płć* jest ostatecznie zbiorem różnorodnych racji, które mają przemawiać za zarysowanym tu stanowiskiem aksjologicznym. Nie mamy w niej, rzecz oczywista, do czynienia z „dowodami” zdań wartościujących, lecz z argumentami, które mogą pomóc w dokonaniu określonego wyboru moralnego, ułatwić podjęcie aksjologicznej decyzji.

Postaramy się wyodrębnić choćby kilka z owych rozrzuconych w książce racji, by zbadać ich siłę i sugestywność. Wiele spośród nich wiąże się z „zakorzeniem” ludzkiej płciowości w świecie zwierzęcym. Prof. Rémy Chauvin przytacza w swym artykule interesujące przykłady, które dowodzą, że życiem płciowym zwierząt rządzą często niezmiernie skomplikowane rytuały, wobec których sam akt

kopulacji wydaje się faktem niemal bez znaczenia. Rémy Chauvin twierdzi także, że wbrew rozpowszechnionym mniemaniom nie istnieje wśród zwierząt promiskuityzm. „Nie znamy żadnego wypadku, w którym by związki płciowe u zwierząt były zupełnie dowolne” (s. 56).

Przedstawione w artykule Chauvina fakty nie mówią wprawdzie nic o charakterze ludzkiej płciowości, mogą być jednakże użyte jako argument w polemice z tymi zwolennikami pełnej seksualnej swobody, którzy powołując się na autorytet natury, wskazują na rzekomą „naturalną swobodę”, jaka panuje w dziedzinie płci w świecie zwierzęcym.

Podobnych argumentów dostarcza autorom książki bliższe wejrzenie w rzeczywistość płci ludów pierwotnych. Roger Bastide wskazuje, powołując się na bogate dane etnograficzne, że płciowość pierwotnych jest ściśle reglamentowana przez konieczność natury ekonomicznej. Powołuje się przy tym na stanowisko Lévi-Straussa, zgodnie z którym kobieta w kulturach pierwotnych pełni głównie funkcję znaku — „staje się, jak wyrazy języka lub dobra ekonomiczne, środkiem porozumienia, a tym samym środkiem tworzenia więzi między grupami mężczyzn” — aby wykazać, że w społeczeństwach tych akt seksualny jest nie tylko związany z interesem grupy, lecz jest tego interesu wyrazem. „Kultury pierwotne są, konkluduje Bastide, antyseksualne, lub mówiąc ściślej, umieszczają płciowość we właściwym dla niej miejscu w całokształcie ludzkich potrzeb” (s. 69).

Powolywanie się więc na rzekomą swobodę seksualną pierwotnych przez zwolenników seksualnej rewolucji jest zdaniem Bastide'a wynikiem niezrozumienia właściwego sensu określonych obyczajów. Spojrzenie np. na obrzęd płodności poprzez uwarunkowania kulturowe europejskiej cywilizacji sprawia, że nie dostrzega się ich właściwego symbolicznego sensu i traktuje się je w sposób nieuzasadniony, jako orgiastyczny wybuch nieokielznanego seksualizmu. Trudno zaś, zdaniem Bastide'a o większe nieporozumienie.

Znaczenie płciowości w świecie ludzkim jest, zdaniem autorów *Sexualité Humaine*, całkowicie uzależnione od charakteru kultury. Przyjmując tezę Lévi-Straussa, że „świat kultury” — następujący po należącym do natury „świecie praw” — jest „światem reguł”, twierdzą, że reguły stworzone przez kulturę rządzą „rzeczywistością płci” i ostatecznie wyznaczają jej sens i charakter. W społeczeństwach tradycyjalnych reguły te (jak wykazują Bastide, Thoré, Jeannié) służyły interesom grupy. Były to normy zakazujące kazirodztwa, utrzymujące ścisły rozdział między światem męskim a kobiecym, nie zezwalające na przedkładanie preferencji indywidualnych ponad interes grupowy. Sens płciowości był więc w kulturach „przedurbanistycznych” wyznaczony całkowicie przez reguły stojące na straży interesu grupy. Dopiero w wielkomięjskiej społeczności przemysłowej powstaje na skutek rosnącej złożoności powiązań między ludźmi świadomość tego, że płciowość może mieć także znaczenie jako międzyosobowe spotkanie, że może stać się „językiem miłości” jako, posługując się słowami Jeannié'a, „najwyższy wyraz kontaktu dwu osób”. Takie potraktowanie seksu zakłada „rzeczywistą równość między płciami oraz konieczność zniknięcia wszelkiej tradycyjnej segregacji płciowej we wszelkich szczeblach wychowania” (s. 264). Tak więc dopiero współcześnie, w społeczeństwie urbanistycznym, które rozbiło struktury rodowe patriarchy i otworzyło pełne możliwości wyzwolenia się kobiety, zaistniały warunki dla nadania płciowości owego nowego, personalistycznego sensu.

Ten sens może być zrealizowany poprzez uczynienie z seksu „języka miłości”, poprzez nieodwołalne związanie życia płciowego z wypracowaną w europejskiej kulturze wartością, jaką jest miłość.

Miłość, która — zgodnie z intencjami autorów książki — jedynie zdolna jest „nadać sens” seksualizmowi współczesnego człowieka, nie jest wartością uznaną powszechnie. Uczynienie z seksu „języka miłości” i opanowanie tą drogą seksualnej anarchii staje się równoznaczne z postulatem obrony wartości osoby ludzkiej przed grożącą jej depersonalizacją. „W chwili bowiem, gdy zachowanie seksualne przestaje być znaczące — mówi Antoine — jedyną alternatywą staje się całkowita samowola subiektywizmu, któremu wszystko wolno i wszystko mu obojętne” (s. 287). Grozi to, jego zdaniem, powtórna depersonalizacją kobiety, „która uważana jest za przedmiot, za «lalkę», stereotyp lansowany w tysiącach egzemplarzy przez czasopisma i reklamę”. Grozi to także — zdaniem René Nelli — zachwianiem równowagi psychicznej mężczyzny, który broniąc się przed urzeczowieniem, ucieka się często do myzogicznej brutalności, „odzyskując” utraconą przewagę swej płci przez traktowanie kobiety jako zdobyczy (s. 139). Świadczy o tym, zdaniem autora, wzrastająca, mimo całkowitej niemal swobody seksualnej młodzieży, liczba gwałtów, brutalne i poniżające traktowanie seksualnych partnerów. Uznanie miłości za wartość nadającą sens płciowości okazuje się więc ostatecznie, w intencji autorów książki, obroną humanizmu przed czającym się zagrożeniem dehumanizacji.

Zaakceptowanie takiego rozwiązania problemu powinno być jednak poprzedzone bliższym nieco wejściem w problem miłości, sformułowaniem odpowiedzi na pytanie — jakie konsekwencje etyczne wynikają z uznania seksu za „język miłości”. W książce *Natura, kultura, płęć* odnajdujemy dwie nieco wyraźniejsze od innych próby odpowiedzi na to pytanie.

René Nelli formułuje w swym artykule *Miłość dworska* dwie elementarne zasady miłości. Mówią one: „że jest «niemożliwe» i niedopuszczalne mieć stosunki seksualne z osobą, której się nie kocha” oraz „że nie wolno dzielić miłości między kilku partnerów” (s. 143). Reguły te są, według autora szkicu, aksjomatami miłości, „która jest z istoty swej wiernością” (s. 144). Nie trzeba zapominać jednak, że przytoczone zasady wypracowane zostały przez średniowiecze i odnoszą się do historycznie ukształtowanego pojęcia miłości dworskiej. Przyjęcie zaś przez autorów książki założenia o historycznej zmienności i kulturowym uwarunkowaniu wartości nie uprawnia do dosłownego przenoszenia średniowiecznego wzoru na grunt współczesny.

Lansowane obecnie przez młodzieżowe „wspólnoty” wersje miłości między większą liczbą partnerów są wyraźnym przeciwstawieniem się tym regułom. Dopuszczenie możliwości „prawdziwej miłości” do więcej niż jednej osoby zaprzecza sformułowanym wyżej zasadom miłości jako „monogamicznej wierności”. Twierdzenie zaś, że ludzie dopuszczający taką możliwość nie wiedzą, czym w istocie swej jest miłość, nie może być przekonujące, dopóki nie określi się wyraźnie charakteru tej wartości. Wydaje się więc, że powoływanie się na średniowieczną koncepcję miłości nie jest dla współczesnego człowieka wystarczającym argumentem dla przyjęcia moralnego postulatu „monogamicznej wierności”.

Inną próbą określenia miłości jest odwołanie się do Arystotelesowskiej koncepcji przyjaźni. Dowodzi się mianowicie, że miłość to przyjaźń w znaczeniu, jakie przypisywał słowu temu Stagiryta, połączone z seksualnym pożądaniem. Takie postawienie sprawy nie przemawia jednak także za przyjęciem moralnego nakazu wierności, pojętej jako monogamiczna wyłączność. Arystoteles nie wymagał bowiem od przyjaciół wyłączności. Wydawało mu się rzeczą całkowicie naturalną, że można być „prawdziwym przyjacielem” kilku osób.

Tak więc przyjęcie twierdzenia, że miłość jest wartością, która nadaje huma-

nistyczny sens seksualnym przeżyciom człowieka, nie implikuje jeszcze, jak sądzę, przyjęcia nakazów monogamii, zakładając wierność rozumianą jako wyłączność. Bardzo możliwe, że „monogamiczna wierność” jest najlepszym, a może nawet jedynym, sposobem realizacji miłości. Jest jednak równie możliwe, że jest ona tylko charakterystyczną dla pewnego etapu społecznego rozwoju instytucjonalną formą ochrony prokreacji. Obie wersje wymagają jednakże uzasadnienia, którego książka *Natura, kultura, pleć* nie przynosi. Bowiem nadanie sensu życiu seksualnemu człowieka przez uczynienie z seksu „języka miłości” nie musi prowadzić automatycznie do akceptacji określonego wzoru miłości.

Problem kryzysu związków monogamicznych zawartych „z miłości” zbywa się w książce niewiele mówiącymi ogólnikami. Czyni tak na przykład Antoine, gdy stwierdza: „Takie spowzednienie w codziennym obcowaniu ze sobą, które może doprowadzić do tego, że jeden drugiego zaledwie znosi, potem unika, a wreszcie od niego ucieka [...] wynika często z jakiejś niemocy miłości, niemocy wyzwolenia tkwiących w miłości uniwersalnych sił, z jałowości takiej miłości, która nie mogła lub nie umiała być twórczą w dziele miłości” (s. 292).

Nie trzeba chyba dowodzić, że wyjaśnienia tego typu nie zbliżają czytelnika do zrozumienia przyczyn tak częstego załamywania się monogamicznych związków, w których seks był od początku w pełni traktowany jako „język miłości”.

Problemy poruszone w książce *Natura, kultura, pleć* są niewątpliwie dla współczesnego człowieka zagadnieniami niezwyklej wagi. Rozstrzygnięcie dylematów moralnych, które wiążą się ze sferą życia seksualnego, bez odwoływania się do „maiwności z góry narzuconego sensu”, okazuje się jednak znacznie trudniejsze niż sugerują to autorzy książki.

Podjęta w Centre d'Etudes Laënnec próba zrozumienia ludzkiej rzeczywistości płci, dążenie do ukazania etycznych konsekwencji różnorodnych sposobów rozwiązywania problemów seksualnych może być jednak potraktowane jako punkt wyjścia interesującego dialogu i twórczej dyskusji. Wywołanie takiej dyskusji leżało zresztą zapewne w zamierzeniach autorów, którzy starali się prezentować swe stanowiska bez odwoływania się do uzasadniających je założeń aksjologicznych natury religijnej, założeń, które jednak — przyjęte milcząco — stanowiły niewątpliwie ostateczny grunt proponowanych przez nich rozstrzygnięć.

Krzyszyna Starczewska

ETYKA SUDAŃSKA

Tore Nordenstam, *Sudanese Ethics*, Uppsala 1968, ss. 239.

Na odwrocie okładki tej ładnie wydanej książki przeczytać można krótki życiorys autora. W latach 1961-1966 uczył filozofii na uniwersytecie chartumskim, w latach 1966-1968 — socjologii na uniwersytecie w Umeå, w Szwecji. W 1968 r. był profesorem filozofii na norweskim uniwersytecie w Bergen. Stopień doktora filozofii uzyskał w 1965 r. na uniwersytecie w Chartumie. Właśnie ten okres pobytu w Sudanie dostarczył autorowi okazji do zebrania materiałów, które publikuje i anali-